



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I ESTRADA: SZCZĘŚLIWA „13”

Trzynastka okazała się dla polskiego jazzu cyfrą szczęśliwą. XIII „Jazz Jamboree”, które odbywało się w Warszawie w dniach 29-31 października, można śmiało nazwać międzynarodowym festiwalem jazzowym, festiwalem - dodajmy - stojącym na bardzo wysokim poziomie. Wzięli w nim udział czołowi przedstawiciele aż szesnastu krajów Europy i Ameryki. „Jazz Jamboree 70” było przeglądem wszystkich gatunków i kierunków jazzu, jednak dominował w nim jazz nowoczesny, wymagający i od wykonawców i od słuchaczy wysokiej kultury muzycznej. Wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. Z jednej strony otrzymaliśmy porcję doskonałej, stojącej na bardzo wysokim poziomie muzyki, z drugiej - i ogromna Sala Kongresowa i Sala Kameralna Filharmonii Narodowej, były przez trzy dni trwania imprezy przepełnione. Co ciekawsze, najmniejszym uznaniem cieszyły się występy zespołów tradycyjnych, największe brawa otrzymywali soliści i zespoły uprawiające ów „najbardziej trudny” jazz.

W czasie tego festiwalu jeszcze raz potwierdziła się opinia, że Polska znajduje się w światowej czołówce jazzowej, że w owej czołówce mocno umiejscowili się tacy kompozytorzy i wykonawcy jak Nahorny, Trzaskowski, Namysłowski, Sadowski, Stańko, Kurylewicz, czy też doskonały kwartet wokalny „NOVI SINGERS”. W ostatnich latach przejechali oni zresztą z występami Europę (a niektórzy i inne kontynenty) wzdłuż i wszerz, zdobywając na festiwalach międzynarodowych liczne nagrody. Włodzimierz Nahorny na Festiwalu Jazzowym w Wiedniu w 1967 r. otrzymał pierwszą nagrodę dla najlepszego instrumentalisty z zagranicy, Zbigniew Namysłowski uważany jest przez niektórych krytyków zagranicznych za najwybitniejszego saksofonistę altowego Europy, czołowym trębaczem europejskim jest Tomasz Stańko, NOVI SINGERS w ankiecie krytyków, rozpisanej w 1969 r. przez znany miesięcznik „Jazz Podium”, uplasowali się w kategorii grup wokalnych na drugim miejscu za doskonałym trio Hendricks-Ross-Fame, ale przed nie mniej znakomitymi i sławnymi na świecie... Swingle Singers.

Dla polskiego odbiorcy, interesującego się jazzem, utwory i produkcje wyżej wspomnianych muzyków są znane - jak również dane dotyczące ich kariery artystycznej - choćby za pośrednictwem „Polskich Nagrań”, które wydają od dłuższego już czasu serię

longplayów z cyklu „Polish Jazz”. Co do muzyków zagranicznych biorących udział w „Jazz Jamboree 70”, to najciekawsze zaprezentowane przez nich utwory znajdą się w przyszłym roku na płytach przygotowywanych przez „Polskie Nagrania”. Nie będę przytaczał tutaj danych o Dave Brubecku i Gerry Mulliganie, osobistościach artystycznych na miarę światową, których przyjazd do Warszawy stanowił o randze „Jazz Jamboree 70”, ponieważ w polskiej prasie można spotkać na ich temat liczne publikacje. Warto natomiast wspomnieć szarzej o kilku zespołach i artystach zagranicznych, o których można się dowiedzieć tylko z zagranicznych, trudno dostępnych leksykonów jazzowych, oraz o tych, którzy, reprezentując wysoki poziom, jeszcze się nawet w takich leksykonach nie znaleźli, bo „ujawnili się” dopiero bardzo niedawno.

Jednym z najbardziej oklaskiwanych było „John Surman Trio”, grupa angielsko-amerykańska, grająca w składzie: John Surman (saksofon barytonowy), Barry Phillips (kontrabas) oraz Stu Martin (perkusja). Leader grupy, 26 letni John Surman, Anglik, jest uważany za jednego z najwybitniejszych saksofonistów świata. „Kiedy się doświadczy muzyki Johna Surmana - pisze o nim jeden z krytyków - łatwo jest zrozumieć, dlaczego jest on pierwszym angielskim muzykiem nowego pokolenia jazzowego, który zyskał międzynarodowe uznanie. „The John Surman Trio”, to coś więcej niż zespół jazzowy, to nowa muzyczna koncepcja wprowadzona przez trzech młodych gigantów jazzu. Rzadkie połączenie (...) doświadczeń z dziedziny jazzu, muzyki klasycznej i rock and rolla (...) dało w rezultacie pierwszą muzycznie sprawdzoną apoteozę prawdziwej „freedom music”. Ich wspólne improwizacje, solowa wyobrażenia i fenomenalne opanowanie techniczne stanowią o tym, że są oni jednym z najciekawszych wydarzeń muzycznych”.

Inny niezwykle interesujący zespół to „Dave Pike Set”, grupujący muzyków ze Stanów Zjednoczonych, Austrii i NRF, a grający w składzie: Dave Pike (USA) – wibrafon, Volker Kriegel (NRF) – gitara, Hans Rettenbacher (Austria) - kontrabas i Peter Baumeister (NRF) - perkusja. W 1963 r. czasopismo „Down Beat” uznało Dave Pike’a najlepszym wibrafonistą świata. Trzydziestodwuletni muzyk urodził się w Detroit, naukę muzyki rozpoczął w ósmym roku życia, grał na fortepianie i na perkusji. W 1956 r. założył popularny zespół „Jazz Couriers”. Współpracował następnie ze znanymi muzykami jazzowymi - Ornette Colemanem, Buddy de Franco, Dexterem Gordonem; w latach 1960-65 grał w grupie Herbie Manna. Przeniósłszy się następnie na stałe do Europy, dwa lata temu założył własny zespół, występujący najczęściej w NRF, a tamtejsi krytycy uważają go za największe wydarzenie życia jazzowego.

Z najciekawszych zespołów zachodnich wypada wspomnieć jeszcze o grupie „Phil Woods and His European Rhythm Machine”. Składają się na nią; Phil Woods (USA) - saksofon altowy, klarnet, Gordon Beck (Wielka Brytania) – fortepian, Henri Texier (Francja)

- kontrabas i Daniel Humair - perkusja. Phil Woods uważany jest za jednego z najlepszych na świecie altosaksofonistów, zaś jego grupa w ankiecie krytyków wspomnianego już czasopisma „Down Beat”, zajęła pierwsze miejsca w kategorii „talentów zasługujących na najwyższe uznanie”. Nawiasem mówiąc, grupa Phila Woodsa od chwili powstania (w 1968 r. w Paryżu) uczestniczyło we wszystkich poważniejszych festiwalach jazzowych w Europie. Trzydziestodwuletni leader zespołu przez wiele lat grywał w wielkich zespołach, prowadzonych przez największe znakomitości jazzu światowego, m. in. w big-bandzie Dizzy Gillespiego oraz Benny Goodmana, z którym w 1962 r. występował w Związku Radzieckim. „Sztukę instrumentalną Woodsa charakteryzuje wspaniałe poczucie swingu i melodyki, dynamiczna ekspresja i absolutna doskonałość interpretacji”.

Ewenementem tegorocznego „Jazz Jamboree” był Kwartet Jazzu Współczesnego ze Związku Radzieckiego. Ewenementem, bo, jak dotąd, zainteresowania radzieckich jazzmanów dotyczyły zawsze jazzu tradycyjnego. Grupa została założona zaledwie przed rokiem w Moskwie, a niedawno nagrała już swój pierwszy longplay. Grają jazz bardzo nowoczesny, z elementami rosyjskiego folkloru i dawnej muzyki rosyjskiej. Zespół tworzą: Wiktor Misaiłow - fortepian (leader), Witalij Szemankow - saksofon altowy, flet, Wiktor Mielnikow - kontrabas, Władimir Zasedatielew – perkusja. Ze szczególnym uznaniem publiczności spotkała się gra Szemankowa, którego też chyba można uznać za najciekawszego muzyka kwartetu radzieckiego.

Kwartetu Jazzu Współczesnego mogła słuchać publiczność lubelska już następnego dnia po zakończeniu „Jazz Jamboree” na pierwszych Lubelskich Zaduszkach Jazzowych. Przy ogromnej frekwencji wystąpiły w „Chatce Żaka” oprócz wspomnianego zespołu także bardzo interesujący „Quinteto Cubano de Jazz” z Kuby oraz Grupa Organowa Krzysztofa Sadowskiego z wokalistką Lilianą Urbańską. Warto pomyśleć o tym, aby Lubelskie Zaduszki Jazzowe, tak jak krakowskie, weszły w przyszłości do tradycji naszego życia jazzowego.

P.S. Z „Jazz Jamboree 70” zbiegło się pierwsze wydanie książki Romana Waschki - „Muzyka jazzowa i rozrywkowa”. Jest to przewodnik, na 370 stronach znajdujemy tysiące haseł dotyczących jazzu, muzyki rozrywkowej i piosenki światowej i polskiej. Jest to też pierwszy większy przewodnik tego rodzaju, jaki ukazał się w Polsce. Wydały go „Iskry”, a że w minimalnym, jak na zapotrzebowanie, nakładzie 20 tys. egzemplarzy, radzę się pospieszyć z kupnem, bo za kilka dni zniknie z półek księgarskich. Tym bardziej, że cena przystępna - 60 zł.